

Dariusz Zalewski

ASCEZA A WYCHOWANIE

Dla naturalistów, w rodzaju Jana Jakuba Rousseau, asceza była - jak trafnie zauważył ks. prof. Józef Bielawski - rodzajem tortur, "niepotrzebnym" znęcaniem się nad ciałem. Później u psychoanalityków sprzyjała pojawieniu się kompleksów i w efekcie prowadziła do nerwic. Liberalni pedagodzy kontynuując naturalistyczno-psychoanalityczne teorie widzą w umartwianiu źródło zniewolenia. Według nich wolność opiera się na pobłażaniu instynktom i popędom ciała, a wszelkie próby ich okiełznania, to zamach na niezależną naturę ludzką.

W historii pojawiła się również inna skrajność, która z kolei w umartwianiu widziała sposób uwalniania się z więzienia ciała. Celem jej było całkowite stłumienie pragnień zmysłowych. Jednak prawdziwa wartość ascezy nie polega na swoistym samookaleczeniu, jakim jest zniszczenie naturalnych popędów, ale na nadaniu im odpowiedniej miary i kierunku.

Umartwianie elementem wychowania

"Asceza jest walką przeciw tyranii wpływu chwili" - pisał popularny na początku XX wieku pedagog, F.W. Foerster. Samo słowo wywodzi się od greckiego "askesis" - ćwiczenie, "askein" - obrabiać. Pierwotnie oznaczało trening atletów w starożytnej Grecji. Ale już filozofowie starogrecy nadali ascezie wymiar moralny. Chrześcijaństwo rozwinęło ten wątek i w efekcie stała się ona rodzajem walki duchowej, niezbędnej do opanowania własnych słabości. Jej istota zasadza się na umartwianiu popędów, tak by poddać je pod komendę rozumu.

Ideąłem ascetyki chrześcijańskiej jest nie tylko udoskonalenie, ale coś więcej - dążenie do świętości. Osoba, która uniezależnia się poprzez pracę i modlitwę od tyranii zmysłów, pełniej wciela w życie wskazania Zbawiciela. W tym kontekście umartwienie stanowi ważny czynnik tradycyjnej praktyki religijnej i zdrowej pedagogiki. O ile intelekt odżywia sferę motywacyjną, to asceza usprawnia sferę moralno-obyczajową. Dlatego Kościół od dawna wskazywał na potrzebę kształcenia cnót i sprawności, które są efektem opanowania popędów. "Gruntowne wychowanie - pisał o. Jacek Woroniecki - sprawia, że dobro robimy z łatwością, bez długich namysłów (...) a jednocześnie z pewnym zadowoleniem". Staje się ono jakby naszą drugą naturą.

Obrona i atak

Pedagogia ascetyczna występuje w dwóch podstawowych formach. Pierwszą można porównać do ataku. Polega na przełamywaniu słabości ciała i formowaniu cnót. Wola zmuszana jest przez rozum do podjęcia wysiłku by urzeczywistnić zamierzony cel. Druga forma polega na przyjmowaniu postawy obronnej. Zło, które zagnieździło się w duszy w postaci wady moralnej, staje się agresorem. Człowiek zaś odpiera jego ataki. Cała walka sprowadza się do sztuki przełamywania oporów woli i mówienia "tak", gdy cały organizm krzyczy "nie". Obie formy takiego treningu duchowego muszą być zorganizowane w sposób świadomy i planowy.

Najpierw należy ustalić przed czym konkretnie chcemy się bronić, lub o wywalczenie jakiej cnoty będziemy zabiegać. Świadomość celu - jak pisał o. F. Bednarski -powinna być wzmocniona pogłębianiem sfery motywacyjnej poprzez rozbudzanie uczuć i wyobrażeń za pośrednictwem odpowiednich lektur i wzorów. Dopiero wtedy powinno się przystąpić do pracy nad opanowaniem zmysłów przez spełnianie określonych uczynków. Ćwiczenia ascetyczne można praktykować niejako w biegu, w konkretnych sytuacjach życiowych. Na przykład, walcząc z wadą gadulstwa należy roztropnie ograniczać ilość wypowiedzianych słów do koniecznych. Niekiedy umartwianie może przypominać trening sportowca przygotowującego się do zawodów. Weźmy np. post, który nie dość, że ogólnie wzmacnia wolę, to ułatwia opanowanie zmysłu smaku.

Poskramianie woli trwa całe życie i nie ogranicza się tylko do lat wczesnej młodości. Choć okres dorastania jest szczególnie podatny na pojawienie się wielu wad moralnych, to mogą się one również rozwinąć w starszym wieku. Na początku gro odpowiedzialności spoczywa na rodzicach. To dzięki nim dziecko opanowuje pierwsze negatywne odruchy, poprzez przyzwyczajanie się do regularnych godzin odpoczynku, czy przyjmowania pokarmów. Z biegiem czasu praca nad charakterem powinna stawać się coraz bardziej świadoma. "Nulla dies sine linea" ("Niech żaden dzień nie minie bez umartwień"), ta maksyma mędrców musi stać się zasadą postępowania zarówno w dzieciństwie, jak i życiu dorosłym.

Dariusz Zalewski